

Naturalność gospodarki leśnej

Każdy las powinien spełniać trzy zasadnicze funkcje: produkcyjną, społeczną i ekologiczną. Ale upieranie się, że wszystkie funkcje mają w każdym obszarze identyczną wagę byłoby nierozsądne. Trzeba przyjąć, że w wielu z nich musi dominować produkcyjna. W niektórych – zwłaszcza w pobliżu dużych aglomeracji – na czoło ma prawo wysuwać się społeczna. Jednak na stosunkowo niewielkiej części terenów szczególnie cennych przyrodniczo, dominować powinna funkcja ekologiczna. W Puszczy Białowieskiej zachowało się więcej naturalnych ekosystemów leśnych, niż gdzie indziej. Z tego względu traktowanie jej jak sztucznego nasadzenia o charakterze plantacji nie jest słuszne, choć może być zrozumiałe z punktu widzenia leśników, którzy są wynagradzani od sprzedaży drewna, a nie od innych korzyści, jakich spontanicznie rosnący las może dostarczać.

"Natural" forestry

Every forest should perform three basic functions: productive (timber production), social and environmental. Nevertheless, it would be irrational to insist that all these functions ought to be given equal weight in every piece of forested land. One needs to admit that in many forests timber production should be given priority. In some forests – especially those located near urban agglomerations – social functions are of paramount importance. However, in relatively small areas considered biologically precious, the environmental function should be dominant. The Białowieża Primeval Forest is characterized by the largest concentration of almost natural habitats. It is therefore not acceptable to see it as a typical timber plantation – although this could be justified from the point of view of foresters whose remuneration depends on the amount of timber sold rather than the benefits provided by a naturally growing forest.

Wielu specjalistów z zakresu nauk przyrodniczych zbulwersowanych było decyzją podjętą w 2016 roku, aby zwalczać kornika drukarza w Puszczy Białowieskiej za pomocą wycinania drzew zaatakowanych przez tego owada. Zwracano uwagę, że decyzję afirmowała świeżo powołana Rada Naukowa Leśnictwa, na której czele stoi specjalista od piły łańcuchowej (zgłębiał ten temat zarówno w swojej pracy doktorskiej, jak i habilitacyjnej). Istotniejsze jest jednak rozumienie lasu i gospodarki leśnej.

Las jest ekosystemem, stanowiącym naturalny efekt sukcesji dla większości terenów łądowych na świecie i na niemal całym terytorium Polski. Przez miliony lat lasy pokrywały znaczną część obszaru Europy. Nawet na ziemiach polskich, jeszcze stosunkowo niedawno pokrytych lodowcem, lasy zajmowały większość terenu już prawie 10 tysięcy lat temu. Zabawnie brzmią opinie niektórych fachowców, jakoby las nie był w stanie funkcjonować bez człowieka; dopiero gospodarka leśna, polegająca na wycinaniu drzew, czy "korygowaniu"

składu gatunkowego pozwala lasowi przetrwać. Nie jest to prawdą. Lasy dawały sobie radę bez człowieka przez miliony lat.

Podejrzenie brzmi również klasyfikowanie niektórych gatunków, jako "przyjaznych" leśnikowi, a innych jako szkodzących. Miewamy na przykład wilkom za złe, że zjadają sarny, zapominając o tym, że ekosystem leśny – jeśli tylko mu nie przeszkadza – ma tendencję do budowania łańcuchów pokarmowych (ekolodzy mówią bardziej uczenie: *łańcuchów troficznych*), które nie wymagają ingerencji człowieka. Jeśli saren jest "zbyt wiele" w stosunku do roślin nadających się do jedzenia, to można do nich strzelać, albo tolerować, że ich liczebność jest regulowana przez drapieżniki; one przy tym to robią lepiej niż myśliwi, ponieważ zabijają głównie sztuki słabe i chore. Cieszy nas w lesie obecność licznych gatunków ptasich, ale zapominamy, że wymagają one istnienia owadów, które nas już tak nie cieszą.

Historia kornika drukarza w Polsce liczy sobie wiele lat. Jest on traktowany jako szkodnik, ponieważ atakuje drzewa, które tracą przez niego swoje walory użytkowe. Ale z drugiej strony kornik stanowi niezastąpiony pokarm dla niektórych rzadkich ptaków, a obecność powalonych, murszejących pni jest wymagana dla prawidłowego funkcjonowania ekosystemu leśnego (nie dotyczy to oczywiście plantacji hodowanych w celu pozyskania surowca). Obecność takich owadów "szkodników" w lesie zwiększa się okresowo – mniej więcej co 10 lat – co skłania leśników do nasilenia oprysków chemicznych albo innych sposobów ingerencji. Jednak wielu fachowców jest zdania, że masowe pojawienie się takiego, czy innego owada jest krótkotrwałe i zanika w sposób naturalny, niezależnie od tego, jak intensywnie był zwalczany. Świadczą o tym zestawienia przestrzennego rozkładu liczebności tych owadów i przestrzennego rozkładu oprysków. Także eksperyment polegający na zaniechaniu ingerencji w Lesie Bawarskim w Niemczech sugeruje, że naturalne ekosystemy dobrze radzą sobie bez leśników.

Jednak kornik nie wybiera; atakuje zarówno drzewa budujące ekosystem leśny, jak i drzewa, które są hodowane przez leśników na deski. Podobnie wilki: atakują sarny, ale również zwierzęta gospodarskie. W obu tych przypadkach jakiś podmiot gospodarczy ponosi szkody: w pierwszym jest to leśnik, który wyprodukuje mniej drewna, a w drugim rolnik, któremu wilk zagryzł jakieś zwierzę. Poszkodowany rolnik może ubiegać się o rekompensatę. Również leśnikowi, jeśli jest właścicielem terenu, należałaby się ona, pod warunkiem udokumentowania mniejszej sprzedaży drewna. I tu jest problem. Polskie lasy rocznie produkują go kilka m³ w przeliczeniu na przeciętny hektar. Biorąc pod uwagę przeciętną cenę uzyskiwaną na rynku, jest to około 800 zł. Tyle wynosi wartość średnia. Oczywiście są nadleśnictwa, które zarabiają więcej, a są i takie, które z różnych względów – m.in. ekologicznych – pozyskują drewna znacznie mniej. O ile w tych pierwszych uszkodzenie drzewostanów oznaczałoby dotkliwie straty, o tyle w tych drugich straty podlegające zrekompensowaniu byłyby niższe (o ile w ogóle by były). Pozyskanie drewna jest regulowane tak zwanym etatem cięć. Jeśli ów etat jest niższy, leśnikom wolno wyciąć mniej, jeśli zaś większy – to więcej. W obszarze leśnym, który ma etat cięć ustalony na niskim poziomie gradacja kornika obniża sprzedaż mniej, niż w takim, w którym ten etat jest większy.

Leśnictwa zlokalizowane w Puszczy Białowieskiej miały etat cięć ustalony na niższym poziomie niż na innych – mniej cennych przyrodniczo – obszarach, więc i ewentualne roszczenia z tytułu strat w drzewostanie byłyby stosunkowo niskie. Natomiast podwyższenie tego etatu spowodowało, że roszczenia mogą być wyższe. I na tym właśnie polega problem. Sprzedaż ściętego drewna stanowi dla leśnika namacalną korzyść. Kornik go tej korzyści

pozbawia, a konkretna kwota zależy od etatu cięć. Jeśli go podnieść, to odczuwana strata będzie dotkliwsza.

W tym momencie osoby zainteresowane bardziej ochroną przyrody niż zarobkiem leśnika mogłyby uznać ruch polegający na podniesieniu etatu cięć jako szkodliwy. Jednak z punktu widzenia leśnika jest on jak najbardziej pożądanym. Pozwala utrzymać zarobki na wysokim poziomie, pomimo zachodzących procesów przyrodniczych. Trzeba wszakże postawić pytanie, czy przychody ze sprzedaży ściętego drewna – rzędu 800 zł/ha rocznie – są rzeczywiście tak cenne jak czerpane przez społeczeństwo korzyści z tytułu posiadania ekosystemu słynnego z unikalnej różnorodności biologicznej.

Kilka lat temu na Uniwersytecie Warszawskim prowadzone były badania nad społecznym postrzeganiem różnorodności biologicznej. Przyrodnicy obawiali się, że ludzie rozumieją ją bardzo powierzchownie, jako liczbę zachowanych gatunków, zwłaszcza tych, które są miłe i sympatycznie wyglądają (mają puszyste futerko i cztery łapy). Okazało się jednak, że Polacy doceniają nie tylko liczbę gatunków, ale przede wszystkim naturalność procesów. W szczególności las, który się sam reguluje ceną sobie bardziej niż taki, w którym człowiek tę regulację koryguje – coś wycina, coś dosadza, coś opryskuje, albo coś usuwa.

Według licznych badań, przeciętny polski las dostarcza rocznie korzyści pozaprodukcyjnych znacznie więcej niż owe 800 zł/ha pochodzących ze sprzedaży grubizny. Według bardzo ostrożnych szacunków, samych korzyści rekreacyjnych można udokumentować na kwotę wyższą niż 300 zł/ha. Inne szacunki sugerują kwoty znacznie wyższe, nawet 2000 zł/ha. Są to wartości przeciętne, a Puszcza Białowieska przeciętna nie jest. Problem tylko w tym, że drewno można sprzedać. Natomiast inne korzyści – mimo iż doceniane przez społeczeństwo – nie dają się łatwo skomercjalizować. Teoretycznie, właściciel lasu mógłby te korzyści spieniężyć. W imieniu i w interesie społeczeństwa budżet państwa mógłby bowiem zakupić stosowne "usługi". I rzeczywiście, w niektórych krajach tak się dzieje.

W Polsce taki mechanizm nie funkcjonuje. Lasy Państwowe są opodatkowane łagodniej niż inne podmioty gospodarcze, a w zamian za to mają same finansować to, co powinien budżet państwa. Nie jest to efektywny mechanizm, ale żadna ze stron nie nalega na jego zmianę. Tak jak wielokrotnie już o tym pisałem, Lasy Państwowe mogą obawiać się, że uzdrowienie systemu finansowania mogłoby zakończyć się tylko utratą dotychczasowego statusu podatkowego, zaś należne dotacje budżetowe okazałyby się iluzoryczne. Zmiana mogłaby również okazać się niewygodna dla budżetu państwa. Zapewne przychody budżetowe wzrosłyby, ale nasiliłyby się też żądania dotacji na dostarczanie tych "usług" ekosystemowych, które nie mogą zostać skomercjalizowane. Obu stronom może być zatem korzystniej utrzymywać niefortunny *status quo*, co naturalności gospodarki leśnej bynajmniej dobrze nie służy.